

*Józef Feldman*: Bismarck a Polska. Czytelnik, Spółka Wydawnicza, Kraków, 1947.

W początku roku 1938 ukazało się I wydanie książki Feldmana „Bismarck a Polska”. Dla szerokiej rzeszy czytelników dzieło to miało swoistą wymowę. Brzmiało jak rzymska z czasów wojen punickich pobudka: „Hannibal ante portas”. Jak bardzo ogół rozumiał ukrytą w nim prawdę o niebezpieczeństwie grożącym ze strony zachodniego sąsiada, o tym świadczy fakt, że nakład książki już przed wojną został wyczerpany.

Wojna zniszczyła książkę prawie do szczętnie. Gdy autor z wojennej wędrówki wrócił z nadwyreżonym zdrowiem na swą placówkę krakowską, zdołał jeszcze dać światu naukowemu owoc ostatniego wysiłku: „Problem polsko-niemiecki w dziejach” (Katowice 1946) i drugie wydanie książki „Bismarck a Polska” (Kraków, czerwiec 1947).

Są książki, które zwykliśmy określać mianem „aktualne”. Rodzi je chwila obecna i ukryty w niej sens dziejowy. O książce Feldmana „Bismarck a Polska” rzec można, że stoi ponad aktualnością, chociaż z niej wyszła i w niej tkwi. Jeżeli I wydanie było wizją przyszłości, to II wydanie ma jako sprawdzian słuszności wizji minione lata okupacji niemieckiej. Dlatego autor w przedmowie do II wydania nie waha się twierdzić, że hitleryzm wywodzi się w prostej linii z bismarkizmu za pośrednictwem szeregu ogniów, z których najważniejszym jest ruch wszechniemiecki.

W samej pracy autor myśli tej nie rozprawdza. Rozwinięcie jej rozsądziłoby i tak olbrzymie, przeszło czterystustronne dzieło. Impuls dany znajdzie może realizatora wśród młodszych historyków w miarę udostępnienia źródeł do najnowszych, a w naszą pamięć głęboko wrzynających się czasów.

Poza tym kardynalnym wnioskiem różnice między I a II wydaniem są nie-

wielkie. Podstawowe tezy pozostały te same. Książka wyszła wzbogacona pewnymi szerszą podstawę źródłową i bibliograficzną w rozdziałach I, VI, VII, VIII i X.

Słuszną jest w skompletowanej bibliografii pozycja Stanisława Koźmiana „O działaniach i dziełach Bismarcka” (Kraków 1902, „Czas”). Z starszych polskich publikacji uwzględnił też autor rozprawę Br. Dembińskiego z roku 1913, Komierowskiego „Koło Polskie w Berlinie”, „Wspomnienia i dokumenty” Bilińskiego, z najnowszych publikacji prace Kieniewicza, Piwarskiego, Czaplńskiego, ks. Klimkiewicza. Szereg nowych wypowiedzi autorów niemieckich dał Feldman w ostatnim rozdziale.

Kilka rękopisów ze zbiorów Ossolineum, Akademii Umieję. i Biblioteki Raperswilskiej wyposażały książkę w nowe szczegóły. Wnikliwą jest charakterystyka arcyb. Ledóchowskiego pióra Cecylii Działyńskiej. Ciekawe są rewelacje Łempickiego z r. 1871, interesującą rozmowa Ad. Sapięhy z Kalnokym w r. 1887.

Recenzent II wydania niewiele ma do powiedzenia, gdy już przed wojną ukazały się liczne, pełne uznania dla olbrzymiej erudycji autora oceny książki, że wymienimy tu Kieniewicza w „Kwart. Hist.” 1938, Wojtkowskiego w „Roczn. Hist.” 1939.

Pozostaje jedynie snucie dalszego wątku myśli autora, pochwylenie któregoś z otwartych problemów. Ilość ich obfita rzuca autor na kanwę rozważań, nie rozstrzygając stanowczo. Porusze choć jeden z nich, i to problem udziału Bismarcka w wywołaniu powstania w Królestwie w r. 1863, i dalszą związaną z nim kwestię potajemnego popierania powstania.

Kieniewicz w recenzji swej z r. 1938 delikatnie podchwytuje ten problem, wysunięty najwcześniej przez Buzka w jego „Historii polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Pola-

ków" (1909). Feldman w II wydaniu pozostaje przy dawnych wątpliwościach.

Czy nie należałoby oddzielnie traktować hipotezę pierwszą a niezależnie od niej hipotezę drugą? Łączenie ich zamąca obraz rzeczywistości historycznej.

Jeżeli idąc śladem prawnika, który szukając winowajcy pyta „cui bono”, rozważymy korzyści, jakie Bismarckowi dał sam wybuch powstania w Królestwie, to praca Feldmana stwierdza, że korzyści te były wielkie. — Powstanie przerwało porozumienie polsko-rosyjskie, zainicjowane przez Gorczakowa, zniweczyło program ugodowy Wielopolskiego. W nim to Bismarck już w okresie swego pobytu w Petersburgu ujrzal zagrożenie dla Prus niebezpieczeństwo i dlatego zwalczał zamierzenia Wielopolskiego bez skrupułów.

Jak bardzo liczył się z działalnością i zdolnościami Wielopolskiego, świadczy rzadki fakt, że pisząc o nim, choć nie szczędził słów wrogich, jednak go nie ośmiesza. Wiemy, jak w rozmowach i korespondencji Bismarck potrafił złośliwie wytknąć wady, słabostki, przywary i niedobory intelektualne przeciwników, podchwytyjąc je z przedziwną bystrością, czepiając się nawet cech fizycznych, fizjonomii, budowy czaszki itp. Zmysł krytyczny miał nadmiernie wyostrzony.

Widząc w Wielopolskim nie byle jakiego przeciwnika, tym więcej lękał się Bismarck groźnych dla bezpieczeństwa Prus skutków ugody polsko-rosyjskiej. Mógł sam nie przykładać bezpośrednio ręki do wywołania powstania. Innymi kierowana pobudkami, wyrezyła go w tym Anglia, podtrzymując opozycję Polaków przeciw programowi politycznemu Wielopolskiego, jak o tym wiemy z pracy Wereszyckiego. Czy było natomiast w interesie Bismarcka niszczenie przygotowań powstańczych, których terenem była nie tylko Warszawa

ale i Poznańskie, gdy tędy szły roboty spiskowe z Paryża?

Argument, że Bismarck dopiero w październiku 1862 r. objął stanowisko premiera w gabinecie pruskim, nie przesądza możliwości pozytywnych i negatywnych, tj. bądź tolerowania w ciągu 4 miesięcy robót spiskowych w Księstwie, bądź tropienia ich i likwidowania.

Wojtkowski w swej recenzji zwraca uwagę na to, że wgląd w dokumenty Archiwum Państwowego w Poznaniu wyświetliłyby niejedną kwestię. Istotnie tak jest. Choć trudno w obfitym materiale archiwalnym tych lat, zebranych przez władze pruskie przy dość opóźnionym aresztowaniu Jana Działyńskiego 28 kwietnia 1863 r., natrafić na bezpośredni ślad działań Bismarcka, to sam fakt przydługiego tolerowania dość najwnie przez Polaków prowadzonej akcji pomocy powstańczej, wypuszczenie z rąk Działyńskiego i jego towarzyszy mówi wiele.

Zresztą Bismarck zamierzał pierwotnie, tj. bezpośrednio po objęciu władzy, wyzyskać ewentualne powstanie polskie inaczej, niż to uczynił w lutym, posyłając gen. Alvenslebena z misją do Petersburga. Zyskawszy świeżo względy cesarza Napoleona (październik, listopad), przemyślał o rozgrywce z Austrią. Dodatkową, korzystną sytuację międzynarodową nastęrczało gotujące się powstanie polskie w Królestwie i zaabsorbowanie wewnętrzne Rosji. Z tego też czasu pochodzą wersje o projektowanej przez Bismarcka restauracji Polski (Libelt do Janowskiego 20 października).

Zwrot w polityce Bismarcka nastąpił w ostatnich dniach grudnia, po niekorzystnej dla zbliżenia francusko-pruskiego decyzji Napoleona, przekazanej Talleyrandowi 25 grudnia. Z tą chwilą Bismarck w rozmowie z Thunem dnia 3 i 5 stycznia 1863 r. elastycznie naprawił naprężone stosunki z Austrią, a wybuch powstania polskiego i kłopoty Rosji wyzyskał dla

narzucenia swej pomocy Rosji. Tą drogą też poszły najbliższe wypadki dziejowe.

Snując refleksje nad poruszonym w dziele Feldmana problemem, z żalem przychodzi stwierdzić, że w tej i podobnej dyskusji naukowej, która ciągnąć się będzie latami, zabraknie ważkiego słowa samego autora.

Do dzieła jego powracać będą rzesze pracowników naukowych, by wnikać w swoistą metodę badań, by przejmować się namiętną dociekliwością, z jaką analizuje wybrany przedmiot, oświetlając go wielokrotnie. Przede wszystkim jednak kontynuatorzy pracy Feldmana szukać będą w dziele jego problemów. Wytknął je autor, rozwiązanie przesuwać na szereg prac dalszych, których nie zdołał już zrealizować.

I jeszcze jedna uwaga nasuwa się, gdy liczymy się z kontynuacją badań. Reflektor skierowany na postać Bismarcka od naszej strony ukazuje się istotnie pod wielorakim aspektem, jednak z natury tematyki przedstawia ją w smudze światła dość wąskiej i jaszkrawej. Tematyka ta, jak aparat fotograficzny zbyt długo operujący, przeświecła nadmiernie nie tylko sam portret, ale i jego bliższe i dalsze tło.

Należałoby z kolei przyjrzeć się bliżej postaci Bismarcka pod kątem jego osiągnięć i braku osiągnąć w realizacji innych, bodaj wcześniejszych programów politycznych, które rozwiązywał niezależnie od sprawy polskiej, choć analogicznie, lub w zależności odmiennej od już zarysowanej.

Patrząc na wybraną postać historyczną z przeciwległej niejako pozycji, ujrzymy na płaszczyźnie obserwacji także nas samych, Polskę czasów bismarkowskich i pobismarkowskich. O takim odwróceniu tematyki pisze sam autor w finale swego dzieła jako o dezyderacie przyszłości.

Wisława Knapowska

Roczniki Historyczne (Annales Historiques) pod red. *Kazimierza Tymienieckiego* i *Zygmunta Wojciechowskiego*. Rocznik XVI. Poznań 1947. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. 8°.

W tempie, jak na czasopismo naukowe, nadzwyczajnie szybkim ukazał się drugi po wojnie tom „Roczników Historycznych“, przynosząc szereg interesujących artykułów.

Pierwszy z nich to artykuł prof. Z. Kaczmarczyka pt. „Czynniki geograficzne w rozwoju dziejowym Polski“. Procesy dziejowe rozgrywają się nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni, a terytorium jest niemniej ważnym składnikiem państwa jak ludność. — Czynniki geograficzne nie bywał dotychczas uwzględniany należycie w badaniach historycznych, gdyż nie doceniano jego wpływu na człowieka. O geograficznych podstawach Polski napisała ze stanowiska geografii M. Kielczewska. Na przykładzie tej pracy widać, jak pożyteczną jest wymiana poglądów przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych dla powstawania syntetycznego obrazu. Praca geograficzna służy historykowi dla uzasadnienia jego tezy.

Odra i Wisła tworzą w obrębie Polski macierzystej dwie osie, wokół których kształtowała się państwowość polska. Przy czym Odra była ośrodkiem orientacji zachodniej, a wokół Wisły skupiały się zainteresowania wschodnie. W geograficznych czynnikach upatruje autor przyczynę słabości Ziemi Lubuskiej, która niezwiązana ze zbyt oddalonymi plemionami śląskimi i wielkopolskimi, a oddzielona od Pomorza przeszkodą naturalną w postaci błot i wzgórz morenowych, uległa Brandenburgii. Podobnie Pomorzanie, oddzieleni pasem nieurodzajnych zandrów, gęsto zalesionym pojezierzem i pradoliną Wisły, łatwo ulegli naporowi z zachodu, z której to strony Pomorze jest otwarte. Posuwające się w kierunku